Rok 22. Kraków dnia 1 Stycznia 1890 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Predpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pożegnanie starego Roku.

O! krętoszu ty kpie stary,
Coś miał szczęścia dać bez miary,
A zadrwiłeś z naszej wiary,
I nadużył zaufania,
Niechże piekło cię pochłania!

Niechaj bilans twój wykaże
Coś nam kłamco przyniósł w darze?
Co przyniosłeś? **Pokój zbrojny!**
Droższy od najsroższej wojny.
Influenzę, co nas pali
Od Moskwy do Portugali,
A dla biednej ziemi naszej:
Nieurodzaj i brak **paszy,**
Że Sejm musiał fundusz wszystek
Przeznaczony dla artystek,
Grosz co się należał damom
Na pożyczkę oddać chamom!



O! za zbrodni tyle — **Roku,**
Zgiń w ciemnej wieczności mroku,
Nie pokazuj się nam, aże
Następca twe winy zmaże!
Lecz gdy tego nie dokaże,
Jeźli nie da w naszym kraju:
W zbożach, sianach, **urodzaju,**
W **zbrojny pokój** się pobawi,
Gałgaństwa jak ty, zostawi...
To niechże cię w piekle pieką,
I na rożnie batem sieką,
Jakeś ty nas piekł i chłostał!
Oby z ciebie strzęp nie został,
Ty! **szerszeni** w naszym ulu,
Ty! **raków i błaznów** królu!

Te życzenia z prawdą zgodne,
Szle ci **„Djabeł“** na odchodne. —

Powitanie Nowego Roku.

Nowy Rok wita! Gdy przyszłość ukaże
Promienne szczęścia wszechludów oblicze,
Niechże to dziecię, dzisiaj tajemnicze,
Pierwszym jej będzie zwiastunem — i w darze
Niechaj ludzkości niesie zgodę bratnią.
A gdy dojrzeje, niech prawicą męską
Tak wstrząśnie świata starego posady,
Aby runęły w nicość kul gromady
Bez krwi rozlewu — przez miłość zwycięską;
Jeśli przez wojnę, niech będzie ostatnią
W dziejach ludzkości, tak złowrogo czarną,
Krwawemi głoski zapisaną kartą,
Po pierwszych słowach skreślonych przedartą;
Lepszych dni, z góry, zapłatą ofiarną!

* * *

Ojczyzno nasza! Dziś duch Twój w niebiosy
Do stóp Bolesnej przybywa Królowej,
Z ócz łzy ociera i wieniec cierniowy
Z pokorą wziąwszy na twe blade skronie,
Spogląda ufnie ku polskiej koronie,
Którą tam dzierży anioł złotowłosy.
A u stóp Twoich, orzeł pierś skrwawioną
W słońcu nadziei ogrzewa i leczy,
Abyś pod piersi tej kiedyś osłoną,
Do każdej była gotową odsieczy.
I Matka Boża Twoich łez się żali,
I rozkuć więzy niewoli przyrzeka,
Ale nie pierwej oschnie ci powieka,
Nie pierwej zrzucisz z bark jarzmo Moskali,
Ni krzyżackiego pozbędziesz łańcucha,
Dźwignąć koronę znów nabierzesz siły:
Aż własnych dzieci poprawa i skrucha
Cierń ten rozplecie, co ich dłonie zwiły.
Berło wolności, jako dar gwiazdkowy,
Odbierzesz wówczas z rąk Najświętszej Matki;
Wrócisz pomiędzy ukochane dziatki,
Wśród nich radośnie rozpocząć **Rok Nowy.**

Wanda.

PODSŁUCHANE.

1.

— Mężusiu! — Co to za Tarnowski, który w sejmie tak gorąco przemawiał za uprawianiem języka polskiego w szkole i w domu?

— Hrabia Stanisław Tarnowski.

— Więc to ten sam, który przed kilku laty urządzał przedstawienia amatorskie po francusku i w salonach posługuje się tym językiem?

— Zdaje się, że ten sam.

— W takim razie dziwię się, że zagrzewa innych do robienia tego, czego sam nie robi.

2.

— Czy to prawda, że z powodu braku paszy, bydło za bezcen teraz sprzedają?

— Tak piszą dzienniki, ale nasi rzeźnicy nic o tem nie wiedzą jeszcze, bo przecież zniżyliby ceny mięsa choć o parę centów.

3.

— Nauka, widzisz chłopcze, to skarb wielki.

— Więc pan profesor chyba niema wcale nauki?

— A to dlaczego?

— Bo pan profesor taki biedak, że litość bierze patrzeć.

Niektóre ciekawsze wiadomości.

Na liczne zapytania w sprawie wodociągów krakowskich odpowiadamy, że roboty wstępne rozpoczną się bezpośrednio po ukończeniu budowy teatru; teatr zaś zostanie wybudowanym zaraz po postawieniu pomnika Mickiewicza, który to pomnik ma stanąć w miesiąc po wybudowaniu schroniska dla osieroconych chłopców fundacyi X. J. Lubomirskiego.

Wilija akademicka była wymownym dowodem łączności i zgody niektórych akademików z kilkoma profesorami.

Dla krztałcenia młodocianych umysłów dyrekcja teatru daje szereg popołudniowych przedstawień, które rozpoczęła bardzo budującą, pouczającą i nową sztuką p. t.: „Dwaj złodzieje“.

Krzyże krzyżom nie równe.

O pewnym dostojniku kościoła pisały niedawno gazety, że z prawdziwą chrześcijańską pokorą znosił krzyże. W interesie prawdy dodać musimy, że to były krzyże złote, brylantowe i żelazne pierwszej klasy, a do noszenia takich krzyżów sądzę, że więcejby się amatorów znalazło nawet nie tylko między prawdziwymi katolikami.

POLSKIE KOŁO.

Do Wiednia się potoczyło
Aże miło —
Polskie koło
Tak wesoło.
A dzienniki
Wzniosły krzyki,
Że w swej dłoni
Dzierżą oni
Ps! : ananas
Jakiś dla nas.

Więc kraj czeka,
Co z daleka,
Jakiej treści
Przyjdą wieści. —
Czeka zgodnie,
Dnie, tygodnie.
Czeka i nadstawia ucho —
W Kole głucho.
Czasem dziennik wieść przyniesie:
„Coś kłuje się!“
„Coś się robi tam w stolicy
W tajemnicy —
Tylko być cierpliwym trza—
Cicho! sza!“

„Zobaczysz kraju nieboże,
Co to Koło w Wiedniu może,
Jakie ziści
Ci korzyści,
I co w darze
Ci pokaże.
Tylko być cierpliwym trza—
Cicho! sza!“

Skończyła się wreszcie praca —
Koło wraca —
Na gościńcu widać kurz —
A Koło mu z miną smutną
Wskazało w kieszeni płótno.
I rzekło to zawsze ciało,
„Że nic zrobić się nie dało“.

Wspomnienie z Świąt.

A bodaj tę influenzę.

Przed świętami chciałem odebrać co nieco pieniędzy od moich dłużników, żeby dać żonie na wydatki. Idę do jednego: lokaj mi powiada: nie można, pan chory — na tego, jak się to nazywa — aha — na „inteligencyją“. Idę w drugie miejsce: Są państwo? — Są, ale pan wyjechał a pani chora. — Na co chora? — Na „ekscelencyją“. A bodajcie. — Idę jeszcze w trzecie, w czwarte miejsce, wszędzie zastałem drzwi zamknięte, wszędzie służba meldowała mi, że państwo chorzy na tę modną chorobę. Idę tedy do Banku wziąść zaliczkę na papiery. Nie można. — Dlaczego? Bo oto pan kasyjer zachorował na „indolencyją“. — Próbowałem jeszcze tu i owdzie wytrzasnąć pieniądze, to od lokatorów moich, to od przyjaciół, ale wszędzie ta modna choroba zamykała mi drzwi przed nosem. Wróciłem tedy do domu bez pieniędzy — a żona w lament: Bój się Boga, cóż my zrobimy? Trzebaby na święta to i owo, a tu nie ma za co. Do tego jeszcze kucharka i służąca położyły się, mają gorączkę, katar, kaszel, chrypkę, łamanie w kościach.

— To influencyja — zawołałem z rozpaczą.

Bój się Boga, to cóż my zrobimy? — Jak tu kogo przyjąć we święta w takiem położeniu.

— To nie przyjmować.

— Nie wypada. Cóż powiemy?

— Każemy powiedzieć, że u nas influenza, żeśmy wszyscy chorzy na influenzę i basta.

Odpowiedź hr. Taaffego
na przemówienie Plenera.

Według arytmetyki wiedeńskiej:

To co powiedział Niemcom	= + 10
Ale to, co wspomniał o Czechach	= — 10
Dodawszy otrzymujemy wielkie . .	0.

Według arytmetyki pragskiej:

To, co powiedział Czechom	= + 30
Ale to, co dodał o Niemcach	= — 30
Czyli, że suma sumarum także . .	0!

To zero — ta wypadkowa z plus i minus — to polityka hr. Taaffego, to sekret jego rządów: niezadawalniać nikogo — bo wtedy każdy przynajmniej tem się pociesza, że jego przeciwnicy także nie są zadowoleni — a to przeświadczenie stanowi już jakie takie zadowolenie.

Wiwat konstytucja.

Wychudłe jak szkielet ciało
Galicji i Lodomerji
Ssą wielkie nędzy pijawki;
Dziś już można powiedzieć śmiało;
Że na państwowej loterji
Kraj nie wygrał ani stawki
Że zasada konstytucji
Polega na... kontrybucji!

Zmogus.

Gust Krakowa zmienny jest.

Kiedy przed kilkunastu laty — zdaje mi się, że dopiero przed 10 — p. Moraczewski wybudował szkołę Sztuk pięknych za porozumieniem się z dyr. Matejką — co to było wrzasku, huku puku, entuzjazmu, pochwał, że to wiekopomny budynek, arcydzieło smaku etc. i pan Moraczewski uwierzywszy w swój genjusz chodził szeroko jak Scipio afrykański po ulicach Rzymu! Teraz znowu wszyscy nie wyjmując mistrza Matejki mówią: gałgaństwo, ciężkie jak wsypka na zboże — gdzieśmy oczy mieli wtedy, djabła warte, trzeba jak najprędzej, na gwałt inną szkołę budować. — Zgoda, budujmy! Tylko niech się miasto zastrzeże, żeby nowy budynek przynajmniej na lat 20 wystarczył i zadawalniał gust publiczności bo jak się nam tak często będą gusta zmieniać — to trzeba będzie znowu postarać się o pożyczkę paru miljonów.

Teatr i kościół.

Gdy w teatrze na przejściu między krzesłami stanie kto przypadkiem — by się z kim przywitać albo pogadać słów parę — wnet bileterka się zjawia i powiada: panowie, tu stać nie wolno, bo budownictwo miejskie zakazało, żeby drogi nie zapychać — bo czego broń Boże wypadku...

Bardzo to ładnie ze strony budownictwa ta ostrożność, ale gdy we drzwiach kościoła p. Marji we święto, fale ludzi wchodzących i wychodzących równocześnie, zderzają się, tłoczą, duszą, ściskają jak w prasie — dla czegóż to samo budownictwo nie powie swego veto? Czyż nieszczęście „czego broń Boże“ w kościele jest inne niż w teatrze? Czy może uduszenia w kościele, budownictwo do nieszczęść nie zalicza? A przecież w tak łatwy sposób możnaby temu poradzić — bo dość napisać na jednych drzwiach: **wejście** a na drugich **wyjście** i historja skończona i tłoku i „czego broń Boże wypadku“ nie będzie.

DO KNIAZIA MESZCZERSKIEGO
redaktora dziennika „Graždanin“.

Objaśnienie. W stuletnią rocznicę wielkiej francuskiej rewolucji, jenerał moskiewski Dragomirow, naczelny dowódzca korpusu, wydał rozkaz do swoich podwładnych, zabraniający bić pałkami żołnierzy. Oburzony tem książe Meszczerski ogłosił w swym dzienniku artykuł dowodzący, iż to jest krok zuchwały, który może stać się powodem niekarności w wojsku i niebezpiecznym dla potęgi carstwa. Na takie rozumowanie odpowiedzią następny wiersz:

Mongolskiego plemienia synu nieodrodny,
Czyngischana, Batyja, Tamerlana godny!
Z twoich ust Meszczeraków wściekła piana płynie
I świadczy, że przez dziesięć pokoleń nie ginie.
Drżysz o potęgę carstwa, i na wszystkie strony
Grozisz niebezpieczeństwem, wołasz zrospaczony,
Że jednego znalazłeś pośród was **człowieka**,
Mającego wstręt do krwi co z pod pałek ścieka.
Ty się tem gorszysz. Pojąć nie możesz litości:
Kiedy ciało sołdatów odpada od kości.
Dla ciebie rozkosz — ludom Europy nieznana:
Ludzka krew z ludzkiem mięsem pałkami zmieszana
Dla ciebie rozkosz: dawna tatarska muzyka,
Obdartego ze skóry jęki niewolnika.
Słysząc ryk pod razami pałek lub nahajki.
Gotóweś tańczyć wesół z wtórem bałabajki;
I bogu co w Gatczynie, dziękować w zachwycie,
Że ci dał tyle szczęścia, takie błogie życie.
Mówisz, że w pałkach wasza jedyna potęga...
Słusznie! Tam tylko siła Moskwy gdzie knut sięga.
Dla was, ojczyzna wasza wtedy tylko święta,
Gdy lud wolno bić, zdzierać a ludem — bydlęta.
Jeden promyczek światła niech do was się wkradnie,
A z was trupy i wasze carstwo się rozpadnie.
Z ziarn zdrowych dla was wstrętne są wolności [drzewa;
Taka siejba jak twoja, wskrzesi Pugaczewa.
Gdy w nawóz oficjalna zmieni się zgnilizna,
Dopiero wnukom waszym zabłyśnie ojczyzna.
Dzięki ci żeś te prawdy sam stwierdził przed świa- [tem,
I zeznał że silniejszy powinien być katem.
Kniaziu! Tyś więcej dowiódł swojem jednem słowem
Niż historyk, polityk, dziełem naukowem.
Dziś już nikt rodowodem waszym się nie złudzi,
Tyś naród swój tem słowem oddzielił od **ludzi**.
W twojem wyznaniu wiary dowód ostateczny:
Że drapieżność to duch wasz i cel wasz odwieczny,
Dzięki tobie! Niech wiedzą że mongolskie plemię.
Zanieczyszcza od wieków już słowiańską ziemię,
Że ty — kniaź, i potomek strasznych niegdyś chanów
Ty — przewodnik swych braci, najdzikszy z tyranów,
Chcesz w dzienniku zbójeckim jadem twego pióra,
Dobić tych, którym twarda już porosła skóra.
Chcesz by na ziemi sami istnieli Moskale.
Chcesz by zawsze tym ludem rządziły szakale.
Wzdrygasz się na sam widok postaci **człowieka**,
Od Europy odgradza was krwi i łez rzeka.
Bratnim związkiem słowiańskie zjednoczone ludy
Zmyją ze swych ojczystych ziem mongolskie brudy,
Gdy »**za naszą i waszą wolność**« walka święta
Kiedyś znów jak grom spadnie z wszechmocnej [prawicy,
Gdy z tem hasłem waszego ludu skruszym pęta,
Wtedy nas zrozumiecie nędzni niewolnicy.

Radamantes.

Dopiski. Wiesz zapewne, przewodniku azjatyckiej cywilizacji, że dziś już nikt (oprócz nieuków i upartych głupców) nie wierzy w pochodzenie Moskali od Słowian. Język słowiański ukradliście tak jak przodkowie wasi Tatarzy kradli przez kilka wieków, koszto wności, zegarki i t. p. Wszak żydzi mówią po niemiecku, przecież dla tego nikt ich nie zalicza do plemienia germańskiego.

Wiesz także zapewne że za czasów carycy Katarzyny II Pugaczew wyrznął w pień ze dwieście tysięcy osób ze szlachty waszej za jej pałkolubną cywilizację.

Musimy także przypomnieć że w 1830 r. podnieśliśmy broń dla wywalczenia wolności naszej ojczyźnie i Moskwie: w tym więc celu wypisaliśmy na sztandarach powstańczych: „**Za naszą i waszą wolność**“. Ale wy woleliście pozostać niewolnikami aby mieć prawo gnębienia i obdzierania nas z mongolską zawziętością.

Wasz własny geograf i statystyk Arsenjew dowiódł że w carstwie moskiewskiem jest **dziesięć** głównych plemion; a Huhn wyliczył **sto dwanaście** różnych narodowości, mówiących pięćdziesięciu językami. Pod wszechwładną potęgą **pałki**, uwielbianej przez kierowników mongolskiej oświaty, wszystkie te ludy tworzą jedną maszynę, której jedynym motorem = pałka. Ty, Kniaziu, jako maszynista, prowadź tak dalej swoich rodaków. Oni kiedyś ci się odwdzięczą.

PARALELE HISTORYCZNE.

I.

Napoleon I i Boulanger.

Napoleon I był generałem — Boulanger także. — Napoleon I miał ochotę zostać prezydentem Rzeczypospolitej — Boulangerowi także na tej ochocie nie zbywało. Napoleon I został prezydentem i cesarzem — Boulanger został niczem. — Napoleon I po przegranej został uwięziony na wyspie św. Heleny przez Anglików. Boulanger po przegranej został osadzony na wyspie Jersej przez brak funduszów. Napoleon I umarł — Boulanger jeszcze nie.

II.

Stanlej i hr. Mycielski.

Stanlej był trzy lata w Afryce i napisał potem o tej swojej wyprawie liścik tak mały, że go „Czas“ mógł pomieścić w połowie fejletonu — a hr. Mycielski był tylko 5 dni w Bolonii i kropnął o tem aż 18 fejletonów. — No i gdzie tu Stanlejowi do hrabiego Mycielskiego.

My się kochamy.

Zeszło coś stu się przy misie,
I krzyczeli: kochajmy się,
I ściskali się aż miło
Póki w głowie wino było.

Brakło wina i półmiska,
Już ten z tamtym się nie ściska,
Ochłódła w kochaniu rzesza,
I na sobie znów psy wiesza.

A ztąd morał, żeśmy wierni
Póki siedzim w traktyjerni,
I że wtedy się kochamy,
Kiedy we łbie wino mamy.

ZDZIWIENIE PÓŁSTAŃCZYKA.

Z tego co „Czas“ pisał o p. Romanowiczu, to ja wzięty za słowo, że nie będę czytać „Reformy“ — myślałem, że to jakiś hebes ten Tadeusz, coby się na woźnego do „Czasu“ nie zdał — aż tu panie dowiaduję się naraz, że on został dygnitarzem krajowym i ważny mu urząd dano. No i jak tu wierzyć teraz temu „Czasowi“.

Immer zu spät.

Gdy się rozchodziło o to, gdzie ma stać dworzec kolei państwowej — Rada krakowska po długim namyśle zdecydowała się wreszcie wysłać deputację do ministra z prośbą aby dworzec mógł stanąć na gruntach Krakowa. „Chętnie byśmy to zrobili (odpowiedziano w Wiedniu) ale panowie przychodzicie za późno — bo my to już obiecali Podgórzowi“.

Teraz gdy szło o stację popasową i kontumacyjną dla bydła — Kraków także przypomniał sobie, że trzeba się o to postarać wtedy dopiero, gdy Podgórze poczyniło wszystkie kroki. Czy w Podgórzu ludzie myślą prędzej i robią — czy może tam zegary wcześniej idą?

Coś musi być w tem, że krakowska Rada immer zu spät przychodzi.



W noc noworoczną szła Macierz wszędzie
Aby pociechę dziatwie nieść;
Zaszła w kopalnie... „O! niechaj będzie
Bóg pochwalony — Tobie cześć!“

Jęknął Unita potężny wiarą...
Drugi ócz ku Niej wznieść nie mógł;
Macierz drżąc, stała nad tą ofiarą,
A płacz trzech dusz, czy słyszał Bóg?



Nowy Rok: Jakże tu zimno, br... br...

Woźnica: To z tegi, że u nas panuje taka żymna choroba, co sze nazywa impotenc.

Woźnica: Nie bój sze jegimoszcz — tam na dole wszyscy tak pijom, że i stary rok i szmeré jegi i ludzie zapomnom o jegimoszczi!

DO PAŃ NASZYCH

zbierających składki na wykupienie z niewoli murzynów w Afryce.

O cześć Wam Polki, kiedy piersi wasze,
Jakby świątynie, gdzie się miłość mieści, —
I współczucie dla bratniej boleści —
Nie żal wam nawet sprzedać złota wasze
By chęciom dobrym dać wyraz i czynem
Roniąc łzę cichą nad biednym murzynem.

Chodzicie pukać do serc które czują,
Pragniecie wyrwać murzynów z niewoli,
Choć ich niewola może nie tak boli —
Jak apostoły ją obcy malują —
I grosz niejeden opuszcza kieszenie,
By szedł murzynom na wyswobodzenie.

O zacne serca inne wam dziś drogi!
Gdy w kraju nędza z wrogiem widmem głodu,
Strzech naszych biednych zamieszkała progi,
Kiedy lud wsparcia czeka od narodu:
Chociaż murzyni są ludźmi biednemi,
Polskich biedaków ratujcie przed niemi!

Kiedy nasz chłopek z zgłodniałą rodziną,
Zarobku nawet wyprosić nie może,
Widzi jak codzień bydlęta mu giną —
Nie wie czem ziemię zasieje, zaorze,
Nie dość mu drogę pokazać do nieba,
By go głód nie zmógł — jemu wsparcia trzeba.

Więc błądzą owi, co w tej smutnej chwili,
Bliźnich Polakom w Afryce szukają —
»Każdego kochać« — tak nas nauczyli,
Lecz gdy **najbliżsi** pomocy wołają,
W domu jest pole do szlachetnych czynów —
Białych wy pierwej ratujcie murzynów.

Włodż. Lew.

Jeszcze jedna epidemia.

Choroba ustawicznej zmiany miejsca, która obecnie grasuje między panującemi (patrz podróże cesarza Wilhelma), udzieliła się także niższym warstwom. Znamy np. pewnego dusz pasterza, który narzeka ciągle na brak czasu do wykonywania swoich czynności pasterskich, a mimo to ciągle się kręci między Wiedniem, Lwowem i na miejscu usiedzieć nie może, trapiony tą chorobą. — Prawdopodobnie baccilusy albo mikroby podróżomanii udzieliły się i ojcom kościoła. — Bo to teraz, proszę państwa, te baccilusy wszystkiemu winne. Co kto zrobi — to na baccilusy zganiają doktory. — Ot, niedawno córka mego dobrego znajomego zakochała się panie w oficerze od ułanów i znikła jednego razu z domu. I cóż państwo powiecie — doktór domowy spędził to na baccilusa. — Udowodnił, że oficer musiał zaszczepić pannie ten zarazek i wywołał chorobę. Co te baccilusy już nie wyrabiają z ludźmi.

TELEGRAM DO LWOWA.

Gorlice. Cousin! Ordre reign a Gorlice.
A. Skr.

W tajnym gabinecie.

— Jak myślisz Ekscelencjo — zwołać sejm.

— A to po co?

— No, żeby obmyśleć akcyję ratunkową dla kraju.

— A jak ci postawią wniosek, żeby fundusz propinacyjny użyć na pożyczkę głodową.

— A niechże Bóg broni — a toby nam dało...

— A widzisz hrabio. — Lepiej więc nie budzić licha, nie zwoływać sejmu. — A jak będzie trzeba coś uchwalić, to się i bez sejmu zrobi. — Na co nam tej kosztownej zabawki.

Recepta na szczęście w Galicji.

Chwal dzisiejszy porządek,
nisko czapkuj możnym,
Wszechpotężnych wsteczników
ze czcią liż po rękach;
W słowach, ruchach, spojrzeniach,
bądź wielce ostrożnym,
Nie myśl nic o krajowych
ni społecznych sękach;
Zamorduj w sobie zapał,
skrępuj myśli loty,
Temperaturze serca
nadaj cieplik głazu,
Krew miej rybią a kroki
ślimaka lub płazu —
A nie dotkną cię cierpień
ani braków groty.
Jeżelibyś zaś pragnął
stać się avis rara,
I być całkiem szczęśliwym —
niech z mościsk fujara,
Stanie ci na myśli..
i zabaw się w niego...
Bo mądra Galicja.
Lubi coś takiego.

Zmogus.

Skromne zapytanie.

Larum wielkie podnoszą dzienniki, posłowie, gospodarze „nie ma paszy — nie ma paszy“. To hasło, które dziś powtarzają wszyscy. Od paru miesięcy nie słychać tylko o komitetach ratunkowych, o potrzebie zaradzenia temu, etc. etc. — Ale dotąd nigdzie nie zdarzyło mi się czytać: rząd albo komitet — albo jak się tam nazywa owe akcyja ratunkowa, zakupił tyle a tyle milijonów centnarów ziarna prasowanego, aby je potem rozdzielać na powiaty. — Czy ci panowie czekają aż siano i słoma ku wiośnie podrożeje?

Telegramy.

Petersburg. Odkryto nowy spisek na Cara. Wielu oficerów armii i marynarki podejrzanych o współudział, zostało aresztowanych.

Odessa. Za urządzenie „panihidy“ (nabożeństwa) za duszę Czernyszewskiego, zwierzchność uniwersytecka wydaliła i wywiozła z Odessy do 60 studentów, z tej liczby trzech uwięziono w Petropawłowskiej fortecy. Uniwersytet w przeciągu 11 dni był zamkniętym, lecz na prośbę szlachty na nowo otworzonym został.

Waszyngton. Podług ostatecznego obliczenia okazało się że Ig. N. Morgenstern sprzeniewierzył się na sumę nie 3000 lecz 13953 dol. a nadto 3500 dol. funduszów związkowych zabezpieczonych jest na niewiadomej hypotece.

New-York. Nadchodzą prywatną drogą telegramy, iż w całej Brazylyi wybuchło powstanie.

Szlązk Górny. Pod dom tamtejszego proboszcza podłożono naboje dynamitowe, które exploadowały; — okna i drzwi powyrywane, cały dom uszkodzony. Przyczyny tego zamachu są te, że stosunki tej parafii znajdują się w opłakanym stanie, — od dwóch przeszło lat toczy się między parafianami a proboszczem walka, której głównym motywem jest to, że lud pozostać chce polskim, a ks. proboszcz niczego czynić nie zaniedbuje, co germanizacji pomaga.

Poznań. Walenty Kopański włościanin w Złotowie pod Gopłem zamieszkały w Prusach przeszło lat 50, rozporządzeniem Starostwa został wydalonym z granic państwa niemieckiego z przymusowym wyjazdem do Rosyi, jako pierwotnej miejscowości jego pochodzenia. Gdy prośby i łzy nieszczęśliwego chłopka nic wskórać nie mogły, biedaczysko w przystępie rozpaczy odebrał sobie życie, pozostawiwszy żonę, kilkoro dzieci bez sposobu do życia. Władza miejscowa nie uwzględniła nawet tak wyjątkowego położenia i rodzinę nieszczęsnego Kopańskiego w dniu jego pogrzebu, oderwała od zwłok i wywiozła do granicy rossyjskiej.

Warszawa. Przywieziony tutej, wydany rządom pruskim władzom rossyjskim — socyalista Giron, został pod silnym konwojem wysłany do Petersburga. Z powodu znalezionych przy nim w kilkuset egzemplarzach broszur i proklamacyj, aresztowano masę oficerów, urzędników i osób prywatnych, w Lublinie w Kaliszu i w Warszawie, posądzonych o urządzenie spisku na czele z Gironem.

Ustanowiony reskryptem z dnia 5-go Października 1864 roku podatek 10 rublowy od szlachty polskiej starającej się o przywrócenie sobie praw szlachectwa, urósł obecnie do 5000 rubli rocznie.

INFLUENZA.

Czemuż, bracia, influenza
Tak nad ludźmi dziś się znęca?
Ta najprostsza jest przyczyna,
Że od strony znów Gatczyna
Zaświtała. — Co nam daje
Północ dzika, co się staje
Zawsze klęską dla wszech ludów
Nie żałujmy zatem trudów,
By łask żadnych, ani darów,

Co pochodzą z kraju Carów,
Nie przyjmować; gdyż inaczej
Północ wszystkich wnet skozaczy

Józef Krópiwnicki.

Wiadomości księgarskie.

Nakładem księgarni Żupańskiego i Heumana w Krakowie wychodzi od lat 2 „**Nowa biblioteka uniwersalna**“ obejmująca celniejsze dzieła pisarzy naszych, pomiędzy któremi niejeden wysokie stanowisko zajmuje w dzisiejszej literaturze. Dość wymienić nazwiska: Bodzantowicza, Bałuckiego, Chołoniewskiego, Chmielowskiego, Gawalewicza, Szajnochy — aby wykazać, że wartość owego zbiorowego pisma posiada rękojmię, świadczącą o dobrem i umiejętnem redagowaniu jego. Tania i nadzwyczaj przystępna cena, bo wynosząca w prenumeracie rocznej tylko 4 złr. w Krakowie a z przesyłką pocztową 4 złr. 60 ct., — dająca zaś 120 arkuszy druku w 12 tomach miesięcznie wydawanych — powinna zachęcić lubowników pożytecznego czytania, do wzięcia udziału w prenumeracie — zwłaszcza, że każde dzieło oddzielną paginacją oznaczone, stanowi całość książki, zwolna zwiększającej biblioteczkę domową. Z Nowym Rokiem polecamy to rozumnie prowadzone wydawnictwo — zachęcając równocześnie panów nakładców, aby nie ustawali w przedsięwzięciu podjętem a zasługującem na szczere uznanie.

Znana z energicznej swej dbałości księgarnia Himmelblaua w Krakowie, ciągle biorąca czynny udział w postępie nauki szkolnej, mimo różnych niezasłużonych przeszkód — wydała na Gwiazdkę „Poglądowe A. B. C.“ w obrazkach. Rzecz dobrze i szczęśliwie ułożona, bo dziecko samo w dniach kilku, bez utrudzenia rozwijającego się umysłu— nauczy się liter z wielką dla siebie uciechą. Malowane obrazki, dokładnie a wrażliwie przedstawiając, znane każdemu dziecku przedmioty — dopomagają mu do bezwiednego ujęcia pamięcią tak krztałtu jak i nazwy liter. — Nie jest to pomysł oryginalny — ale trafnie wydoskonalony na korzyść młodej główki — więc rodzice kupujący „Poglądowe A. B. C.“ nie stracą wydanego grosza na tę pouczającą zabawkę.

Anonimowi z Krakowa.

Niech cię to panie nie dziwi, że „Reforma“ palnęła taki bombastyczny artykuł o uczcie, wyprawionej dla Romanowicza. To dowodzi tylko, że zanadto wczytuje się w „Czas“ i przejęła się jego stylem. Tam, gdzie skrofuliczne i anemiczne panny zowią się wonnemi kwiatami — a idjotyczni i skarłowaciali hrabiowie śmietanką inteligencji — można doprawdy nauczyć się przesady. „N. Reforma“ w tym względzie nie była wcale oryginalną — ale tylko naśladowała styl „Czasu“ i przyznać trzeba, że bardzo udatnie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Ciekawemu: „Nie czytuję „Czasu“ (piszesz pan) — a radbym się dowiedzieć czegoś o powieści Sienkiewicza tam publikowanej: „Bez dogmatu“ — czyli że chcesz pan dowiedzieć się od nas o jej treści. Co robić — spełniamy pańskie żądanie: Powieść powinna właściwie mieć tytuł: „**Kosmate ramię**“ — gdyż ramię pewnej panny Anieli odgrywa tu główną rolę — zbudziło bowiem miłość w pewnym grafie, który przez kilkadziesiąt stronnic nudził siebie i drugich włócząc się po Europie. Dopiero ramię owej panny obrosłe gęstym meszkiem skłania tego zblazowanego kawalera, żyjącego dotąd „bez dogmatu“, wierzyć po trochu w dogmat. Jakiego to dogmatu jest apostołem owe kosmate ramię, zostawiamy pańskiej domyślności. Dalszą treść podamy panu później.

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA„ 1890 r.

Choinka dla Apuchtina.

Tem co błyszczy i jaśnieje wokoło,
To jest: chrest ze szczerego dukata.
Chcesz go dostać — zbrodnią namaszcz swe czoło
I zasługuj na miano psubrata;
A car ręką swą własną
Przypnie na twym paradnym mundurze.,
Choć cię za to w pysk trzasną.
Toć nie zrobi to znaku na skórze.

W tem pudełku się mieści:
Sznur jedwabny — dar niewieści,
One w dowód twej zasługi
Ukręciły mocny, długi,
Byś się czasem nie oberwał z haka.

Tam masz znowu dar męski:
Koronę podobną do szyszaka,
Na niej napis: »za klęski —
Któreś nam wyrządził —
Naród ją sporządził!«
Lecz gdy włożysz na głowę,
Będziesz z niej miał okowę.
Ona póty gnieść czaszkę twą będzie,
Póki resztek mózgu nie dobędzie.

W tem słoiku pomada »Rosija«
Woń z Mongoli wszelaką zabija,
Jaką cuchną tak wszyscy moskale.
Jeźli będziesz proszony,
Do Hurki lub jego żony
Na śniadania, kolacje lub bale,
Namaż się nią cały, a nikt nie przeczuje,
Że tam się kurator szkół znajduje.

Ta książka to powieść o Apuchtinie
W którym krew żabia i padalcza płynie,
A który takiej narobił wrzawy
Aż go wysłano do Warszawy.

W tej flaszce wiesz chyba co się mieści przecie?
Ulubiony twój napój, wódki cała kwarta,
Bez której byś się obejść niemógł na tym świecie,
I po śmierci jej weźmiesz idąc tam do czarta.

Te świecące kuleczki to nie są orzechy,
To są kule, któremi za twe liczne grzechy,
Poczęstują cię kiedy, gdy przebierzesz miarkę
I już pić nie będziesz naszą polską starkę.

Pytasz się co znaczą zapalone świeczki?
To jest dziatwa polska, pokorne owieczki,
Które karmisz i poisz nieznaną im mową,
By zaszczepić w nich wiarę inną, nową,
Która pozwala kraść, podpalać, mordować,
Za co nikt nie każe winnym pokutować. —

Ko-Mar.

SEN.

(Bajeczka noworoczna.)

Pośrodku ogromnych przestrzeni wielkiego państwa stał olbrzym a wsparłszy się w boki, pytał: Kto mi dorówna, kto?...

A wszystkie narody mówiły: Nikt, nikt!..

A olbrzym spojrzał w górę.

Nad jego głową błękit się rozścielił gwiaździsty. Tam (mówił), siedzi »mściciel uciśnionych, obrońca krzywdy ludzkiej!". Ja zdobędę królestwo jego«.

I począł zbierać w sobie siły, bo w dumie swej chciał obalić królestwo boże. Mało mu było ziemi!...

Aż oto niepojęta zmiana zaszła w postaci jego. Pochylił się, stanął na czworakach, i czuł, że ciało i głowa poczęły mu się wydłużać a suknie zeń opadły.

Równocześnie rozległ się śmiech ujarzmionych narodów, śmiech szyderczy:

«Er ist eine Sau geworden». Przerażony olbrzym pobiegł na brzeg rzeki, aby się przyjrzeć sobie — i osłupiał.

W zimnych nurtach ujrzał odbitą świnię z wielkiemi baraniemi rogami, a głos jakiś mówił: Oto teraz świat cały wiedzieć będzie, co było w Tobie ukryte«.

I zapienił się i rozwścieklił a uderzywszy rogami w ziemię, rzekł: »Jestem świnią ale mam rogi — poznacie mnie!«...

Tymczasem gwar ludów się wzmagał, a gwiaździste niebiosa okryły się chmurami. — A z chmur widma zstępować zaczęły i napełniać szerokie przestrzenie.

I szły naprzód tysiące poległych w morderczych wojnach, które ongi wywołał olbrzym. —

Szły tłumy patrząc nań groźnie i mówiły: »To my jesteśmy, my, którym wszystko wydrzeć zapragnąłeś», my, których szląc na żer armatom dla zasłony twoich szeregów, kazałeś nam przygrywać marsz narodowy: Jeszcze Polska nie zginęła!!! — I nie przeszedł ten tłum a wyszedł drugi — a byli tam starcy, i młodzieńcy, kobiety, dziewczęta i dzieci o kijach żebraczych! Jęk daleko poprzedził tę gromadę.

»To my, (wołali,) my, — gdzie nasze chaty, gdzie nasza ziemia z której nas wygnałeś?« — Nikt się za nami nie ujął, przychodzimy sami do ciebie. Oddaj nam strzechy nasze, kościoły nasze, mowę naszą!

Synów zabrałeś w szeregi swoje, a ojców i matki szydząc, wyrzucasz z chat, albo wiarę sprzedawać każesz«.

Naprożno krzyczał On i bił rogami; tłumy rosły, coraz bardziej groźne, a od zachodu powstawał naród wielki, potężny, krwi pragnący a wojsk chmary nieprzeliczone zaległy olbrzymie państwo.

I gdzieś w górze zabrzmiały słowa: **Dosyć** tego urągania **siły** z bożego **prawa**«. I zstąpiła z niebios straszliwa niewiasta a miała na czole napis »Nemezys».

Na widok tej niewiasty — strach wielki powalił jego cielsko — a ona wskazała ruchem karzącej ręki swojej: dom zbudowany przezeń na podwalinach łez i krwi. I widział on i słyszał, jak tłumy posłuszne sunęły w stronę wskazaną...

I oniemiała siła jego złości — a po chwili noc wstąpiła w duszę Jego.

Był to sen! Nad ranem przebudził się olbrzym — pot zimny zlewał mu czoło. Wstał — na chwiejnych nogach zbliżył się do zwierciadła...

Spojrzał pełen strachu i odetchnął głęboko -- postać jego była postacią ludzką — spojrzał raz drugi i z radością zobaczył, że na głowie jego sterczą dwa włoski, nie dwa rogi baranie.

Tylko jak uparta mucha długo brzęczało mu w uszach to słowo: »**Dosyć**«!

Tak śnił dzisiejszy Goliat w noc noworoczną 1890 roku.

Włodź. Lew.

Co słychać w Warszawie.

— Więc to prawda, że w Lubelsklej i Siedleckiej gubernii zbierają deklaracje od kupców, przy wykupnie patentów, iżby nie sprzedawali towarów tym, którzy go żądać po polsku będą?

— Czy prawda, nie wiem, ale Gurko chce zdusić i handel, żeby prędzej mógł wywołać... awantury socyalne.

Nieborak nudzi się po Paryżu.

K. Denar.

DO TUŁACZÓW!

Garsteczka ziarna z dziejowej prawicy,
Na mnogiej ziemi rozrzucona grzędy,
W dobie burzliwej — wichrów, błyskawicy!
Jednakie plony aby wydać wszędy...
Z jednaką siłą — niech duch zakołacze
W pierś — wam tułacze!

Niech ona czystą, śnieżnie białą będzie,
A tak echową jako srebrne spiże —
By z niej zabrzmiały i pieśni łabędzie...
te — co miażdżą torturowe krzyże!
— A we łzie krwawej jęk serca spławiony
Mknie w wasze strony.

Niechaj krzywdziciel i zły wróg bezczesny,
Gdy losem — szpon swój zapuści jastrzębi,
I sercu zada cios straszny, bolesny...
Niechaj w niem — zemsty warem nie zakłębi —
Ale cierpliwość i wzgarda milcząca:
W przepaść go strąca!

A druh — ten djadem wszechludzkiego łona,
Kiedy już skarbem, dany jest — i tarczą —
Niechaj w niedoli... na rękach wam kona,
A jego zwłoki ramiona obarczą...
Bo zamiast skrzydeł — wzbije się on niemi
Z tej smutnej ziemi.

Gdy bicz bezdusznych — głód i czarna nędza,
Dać się przebłagać, wagą czci radeby...
Niechaj z tym targiem — piorun ich rozpędza,
Piorun ócz waszych! . . . .
. . . . Wśród kamiennej gleby,
Lżejszy głaz na pierś dla duszy skrzydlatej...
Niż łotrów kwiaty.

A każdy cząstką będąc cnej Ojczyzny:
Jej honor i cześć — w swojej piersi żywi —
I, potem a krwią — sprawia grunt nieżyzny...
A dla Jej szczęścia — z samych plag szczęśliwi,
W imię Jej! dla Niej! radości i płacze...
Dajmy tułacze!

Czuwając słuchem, czuwaniem żórawia —
Czy tam dziejowe wnet nie zagrzmią hasła!
Uchem — do łona Tej, co wróg zakrwawia...
Czy tętni w łonie, skra życia nie zgasła,
Jakoby na śmierć? (bez niczyjej ujmy)
Krzepko wraz stójmy!

Fr. Lasocki.

POGADANKI DJABŁA.

7.

Robota w kościele p. Marji dzięki szanownemu komitetowi postępuje o tyle, że niemieccy rzemieślnicy rozgospodarowali się na dobre — bo już i pozłotników polaków wytransportował p. Stryjeński bez powodu, a wprowadził p. Leichta. Nie wiemy z pewnością, czy także niemców sprowadzono do postawienia rusztowania, z którego o mało dobre wychowanie p. Stryjeńskiego nie postrącało na dół kilku ludzi — ale słyszeliśmy, że do wbijania potrzebnych haków wezwani być mają wiedeńscy ślusarze ku zbudowaniu narodu polskiego. Kiedyś będą czytali Polacy, jeżeli ich germanizm nie wyrzuci z Krakowa — że w końcu 19-go wieku ściągnął niemców rzemieślników do

restauracji kościoła p. Marji architekt polak! Zarzut ten będzie jednak niesprawiedliwym, albowiem jak się dowiadujemy — to pan Stryjeński nosi tylko nazwisko polskie — ale sam jest jak jedni mówią Francuz, a jak mówią drudzy afrykanin. Myślimy, że to drugie twierdzenie jest prawdziwszem — bo gdzieżby Francuz tak miłował Niemców! Więc jako afrykaninowi nie dziwimy się wcale, że polskich rzemieślników puszcza w trąbę — a nawet wrócimy w naszych pogadankach jeszcze do tego przedmiotu dla przeproszenia p. Stryjeńskiego za posądzenie go o brak patrjotyzmu polskiego. Zarazem wyrażamy mu uznanie za wyuczenie się języka polskiego, którym ma władać najgruntowniej: w wysłowieniach, których niższa klasa ludzi używa w besztaniu się wzajemnem. Bądź co bądź robota podobno postępuje, tylko pieniędzy podobno także zaczyna brakować — więc wy panowie rzemieślnicy krakowscy sypcie, gdy do Was przyjdą po grosz składkowy — albowiem to co się dzieje — dzieje się nie tyle na Chwałę Przenajświętszą — ile na chwałę komitetu, który przecież prócz p. Stryjeńskiego składa się z samych Polaków — a powtóre trzeba się starać, aby ta restauracja była jak najprędzej ukończoną — bo dla pobożnych nie są to rzeczy przyjemne, widzieć podczas nabożeństwa (jak się to zwykle dzieje) na rusztowaniu stojących nad głową kapłana, w czapkach z rękami w kieszeniach i przypatrujących się nabożeństwu katolickiemu robotników niemieckich, zapewnie nie katolików. — Patrzą oni z góry na dół zuchwale po grubijańsku — zapewnie przekonani, że diese dummen Pohlen schylają głowy i w piersi się biją — nie przed podniesieniem Przenajświętszej Hostji — ale przed duchem germańskim, który oni na rusztowaniu raczą reprezentować!

O tem i owem pogadamy sobie jeszcze a dziś chcemy powiedzieć tylko, że zbudowani niezmiernie tą wyższością Niemców na rusztowaniu; w obec naszej pokory w kościele i obojętności księży nie zważających zupełnie na brak uszanowania należnego domowi bożemu — przyszliśmy podczas nabożeństwa do przekonania, że katolicyzm w obec innych wyznań — stoi widocznie w znaczeniu chłopa w obec szlachty — i to nam wytłómaczyło dopiero, dlaczego Ojciec św. dał order Chrystusowy Bismarkowi.

Jak zacząłem na ten temat snuć dalej różne przypuszczenia, tak doszedłem do tego pewnika, że duch polski musi się pod względem inteligencji składać z niższych pierwiastków w stósunku do butnego ducha germańskiego — i oddając w duszy należny hołd rozumom: p. Stryjeńskiego, excel. Popiela et tutti quanti — pojmującym tę niższość organizacji polskiego ducha — zwątpiłem we wszystko, nawet w wielkość naszej Akademji umiejętności. Kto wie (myślałem sobie) czy i ta wielkość jej nie jest także złudzeniem? Kto wie, czy jakby przyszło do wydania jakiego pomnikowego dzieła, czyby i do tej roboty nie trzeba było sprowadzać jakich robotników z Niemiec? Kto wie, czy, gdyby naród zażądał od niej jakiej pracy, nie powiedziałaby jak ów Kuba w Łobzowianach: „Ja znam pisać, ale dla siebie“. Ot np. niedawno naród zażądał od Akademji ustalenia pisowni, wydania jakichś pewnych reguł, których by się literaci i dziennikarze, mnożący się dzisiaj z przerażającą szybkością jak bakterje trzymać się mogli jak pijani płotu, i Akademija odmówiła tej przysługi narodowi! Najukochańszy jej syn tylko — jeneralny Sekretarz, zapewne wstydząc się safandulstwa mamuni, napiętnował w sejmie te dziwolągi językowe, które gdyby należały do istót żywych, mogłyby być obwożone po świecie, jako potworne wymoczki chorobliwych mózgów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIE.

Ja kochałem ją tak szczerze
Całą duszą, sercem całem,
Chociaż byłem dyurnistą
I trzydzieści reńskich miałem
Honoraryum miesięcznego...
Ach wszystkiego!

W biurze nieraz całe ranki
Przesiedziałem nad wierszami,
Opiewałem jej mą miłość
Elegiami, sonetami.
Stąd głupstw w moim referacie —
Wiele macie.

Ot, zwyczajnie zakochany,
O najdroższej człek wciąż myśli,
Miasto pracy terminowej,
Półmetrowe listy kreśli,
Pełne westchnień, ubóstwienia
I marzenia.

To też często zadumany,
Gdy myślami mkniesz w niebiosa,
Djabli niosą twego szefa,
I dostajesz bratku nosa,
Żeś zaniedbał formalności
Dla miłości.

Mimo to przez wzgląd na lata,
Które spędzam w jednem biurze,
Nie wątpiłem w lepszą dolę —
Wątpią, wiemy, zawsze tchórze,
A ja z tymi nie przystaję,
Słowo daję.

Z nowym rokiem, kombinuję,
Awans pewnie mię nie minie,
Wtedy mając już posadę,
Oświadczę się mej dziewczynie;
Ślub odbędzie się wspaniale —
W karnawale.

Tak marzyłem — lecz niestety!
Nadszedł styczeń i awansy —
Nie zostałem urzędnikiem,
Gdyż nie miałem ponoś szansy,
I z dyurnum mię zwolniono —
Napędzono!

Dziś więc wszystko utraciłem —
Panna bowiem zagniewana
Dowiedziawszy się o wszystkiem,
Rzekła: „Nie znam więcej pana!...
„Zwracam listy i wierszydła...“
— Ach! obrzydła!

Jak ptak wolny dziś tą drogą
Oznajmiam wam moi mili,
Że posady i panienki
Poszukuję każdej chwili;
Mam w zapasie stos wierszyków
I liścików!...

Tom.

Drobnostki.

1.

— W dniu dzisiejszym ośmielam się zdobyć na wyrażenie Pani tego co...

— Ach Panie! nie mów pan dalej do mnie o swoich uczuciach, gdyż ja mężczyznom nie wierzę, — chcesz pan prosić o moją rękę, to udaj się najsamprzód do rodziców!

— Ależ Pani! ja nie miałem tego zamiaru a tylko chciałem z powodu dzisiejszej wigilijnej uroczystości wyrazić Ci moje najgłębsze życzenia.

2.

— Masz tu Stasiu na gwiazdkę konika, bacik i trąbkę, ale pamiętaj bądź grzeczny.

— E! plose tatki ja bym wolał zieby tatko mi palas kupił.

— A cóż ci smarkaczu po pałaszu?

— A bilbym moskali!

3.

— **Stróż.** Psysedłem winszować wielmoznymu Panu Nowygo Roku, — daj Boze scęścia, zdrowia wsystkiego dobrego co tylko wielmozny Pon sobie zycy. Ile ludzi na kapuście, ile liści na odpuście tyle...

Lokator. Dziękuję wam mój Antoni, macie tu na piwo.

Stróż. (za dzwiami) Widzita go! ctery sustki mi dał, azebyś ręce i nogi połamał ty psioparo!

4.

— Jak się macie panie Wojciechu? cały dzień po wszystkich restauracjach was szukam i nie mogłem znaleść, — myślałem żeście zapomnieli spotkać się jak wypada porządnym ludziom z Nowym Rokiem.

— Ale gdzie tam, tylko widzicie jakiem sobie podpił w zeszłym roku tak jeszcze dotychczas przyjść do siebie nie mogę, — ale chodźmy, chodźmy oblać tak uroczysty dzień.

Ko-Mar.

Do mojej Wici.

Gdybym ciebie moja droga
Mógł zobaczyć jeszcze w życiu,
Słowo daję ci honoru —
W świat umknąłbym z tobą Wiciu.

W zamian zaś mężowi twemu
Zostawiłbym moje długi,
A w dodatku moją żonę
I — pantofle na usługi.

Tom.

Z WARSZAWY.

Górą oświata!!!

Ministeryum oświaty kazało brać opłatę za świadectwa nauczycielskie od 10 do 3 rs. za sztukę.

Nawet od nauczycieli prywatnych i szkół początkowych.

U nas ci ostatni są liczni.

Nowy Rok przyniesie nam nowe cywilizacyjne rozporządzenia:

Meldunki w Warszawie będą prowadzone po rossyjsku, bo... najlepszymi rządcami domów mogą być tylko moskale.

Na kolei warsz. wied. cała manipulacya musi być odtąd rosyjska. Nietylko korespondencya wewnętrzna, ale... rozmawiać nie będzie wolno po polsku.

Sfery rządzące w „Priwislanskim kraju“ chcą widocznie wywołać robieniem proletaryatu awanturę socyalną.

Bo liczba głodnych wzrasta!

Na warszawskiej poczcie maładcy: Kożucharew, Pirinskij, Enotajewskij i Żuk, zawiązali kamaryllę pocztową.

Naczalstwo duraki, więc oni muszą tak zrusyfikować pocztamt, żeby nietylko Szumskowa ale i Cwakunowa niebyło.

Kraść będą wtedy mogli bezkarnie „po narodnomu zwyczaju“.

Maładcy!

K. Denar.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt. **Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po pol. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski **Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed pol. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt. **Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski **Do Wiednia:** *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed pol. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·40 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**.

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung"

sammt

„Oesterreichischer Lloyd".

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigheit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige **täglich um sechs Uhr Abends** erscheinende Wiener Journal und ist somit allen übrigen Morgen- und Abendblättärn, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, **um mehr als 12 Stunden voraus.** Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten **am frühesten zur Kenntniss.**

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller; jetzt publicirt dieselbe den neuesten, überaus spannenden Roman **»Letzte Liebe«** aus der Feder des berühmten französischen Romanciers **Georges Ohnet.**

Pränumerations-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abendzügen, inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. **15**. Halbjährig fl. **7·50**. Vierteljährig fl. **3·75**. Monatlich fl. **1·30** — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse genau angeben.

Neu eintretende Abonnenten erhalten die bis jetzt erscheinenden Fortsetzungen des Ohnet'schen Romanes **»LETZTE LIEBE«, gratis** nachgeliefert.

Die Administration der „Wiener Allgemeinen Zeitung"
IX., Universitätsstrasse 6.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

☞ Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, I piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za zlr. 60, 80 i 150 zlr.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

POJE i RADOMSKI.

W KRAKOWIE ULICA SŁAWKOWSKA L. 1.

GWARANCYA NA 5 LAT.

RATY TYGODNIOWE 1 ZŁ.R. MIESIĘCZNE 4 ZŁ.R.

ILLUSTROWANE CENNIKI ROZSYŁAMY DARMO I OPŁATNIE

KRAKÓW A. MODZELEWSKI Sc.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1l, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.